



JÓZEF OZGA

Kapral Józef Ozga, syn Adama i Franciszki, 46 lat, funkcjonariusz Policji Państwowej, żonaty.

17 września 1939 roku, gdy wojska sowieckie wkroczyły na terytorium Polski, ja z rozkazu Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Nowogródku udałem się do Nowogródka, a następnie z wojskiem i policją do Wilna. 19 września razem z wojskiem i policją przekroczyłem granicę polsko-litewską na odcinku Szerwinty [Szyrwinty], gdzie zostałem przez władze litewskie internowany i wywieziony do obozu internowanych w Poładze, a 29 listopada przewieziony do obozu w Wiłkomierzu.

11 lipca 1940 roku zostałem przez władze sowieckie wywieziony z Litwy do ZSRR do obozu w Kozielsku, a z Kozielska – w dniu 15 maja 1941 roku – na Półwysep Kolski. 13 lipca zostałem wywieziony z Półwyspu Kolskiego do Archangielska, a następnie 27 lipca do Suzdała.

W obozie kozielskim było nas około pięciu tysięcy osób. Umieścili mnie w cerkwi, gdzie było 700 policjantów. Oficerowie, szeregowi Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej, żandarmi i policja mieszkali w budynkach mieszkalnych. Było bardzo ciasno, zimno, brudno, gdyż przy takiej liczbie ludzi trudno było utrzymać czystość. Budynki te bardzo mało były oświetlane, władze sowieckie dla oka mówiły o rzekomej czystości, lecz tylko na rozmowach się kończyło. W obozie przebywali prawie sami Polacy, kilku było Białorusinów. NKWD nazywało nas przestępcami politycznymi, gnębicielami ludu i że to element dla nich szkodliwy. W obozie tym byli przeważnie urzędnicy państwowi i oficerowie. Wszyscy internowani byli przychylni i bardzo życzliwie ustosunkowani do siebie, z wyjątkiem kilkunastu, którzy byli na usługach NKWD.

Życie w obozach i na robotach przymusowych było straszliwe. Na Półwyspie Kolskim praca po 12 godzin na dobę, na dwie zmiany. Warunki pracy bardzo przykre, gdyż klimat był dla nas zabójczy, a normy tak duże, że wyrobić je było niemożliwe. Zapłaty za robotę nie



otrzymywałem. Wyżywienie bardzo złe, gdyż były takie dni, że dawano po 60 gramów chleba i dwa razy supę – mąkę z wodą bez żadnych tłuszczów. Życie koleżeńskie bardzo uprzejme, o życiu kulturalnym nie było mowy.

NKWD obchodziło się [z nami] bardzo brutalnie, badano tylko w nocy, najrozmaitszymi podstępami. W czasie eskortowania wsadzili mnie do wagonu, w którym było 85 osób. W wagonach były pozabijane okna i drzwi, tak że było duszno nie do wytrzymania, wody nie dawano, ludzie mdleli, a NKWD-ziści tylko bili pałami po wagonach i bardzo często wpadali do wagonów i robili rewizję. Tak że obchodzili się bardzo okrutnie. Na każdym badaniu NKWD twierdziło, że Polski nie będzie. Propaganda komunistyczna była na każdym kroku, nie było filmu, który by był bez niej.

Pomoc lekarska była możliwa, gdyż lekarze byli Polacy, lecz brakowało lekarstw.

Wiadomości z kraju i od rodziny żadnej nie miałem. Niektórzy otrzymywali listy i paczki żywnościowe, lecz w małej ilości.

Zostałem zwolniony z obozu w Suzdalu, gdzie odbyła się komisja poborowa, na której zostałem przyjęty do Wojska Polskiego, a w dniu 4 września 1941 roku zostałem odwieziony do Tatiszczewa, do 5 Dywizji Piechoty.